

Stefan Guth

Reakcje na 47 tez Enno Meyera w PRL i NRD

Wymowne milczenie – nic więcej nie można było usłyszeć przez 10 lat po zakończeniu wojny na temat przewyciężenia przeszłości między zachodnimi Niemcami a Polakami. Nikt nie mógł przewidzieć, że w 1956 r. bliżej nieznanemu nauczycielowi gimnazjalnemu z północnych Niemiec przerwie to milczenie. Podobnie nikt nie mógł przewidzieć echa, jakie zwięzły zbiór tez Enno Meyera wywoła wówczas w Polsce i NRD. Mylił się ten, kto oczekiwał, że blok wschodni odpowie jednym głosem. Wręcz przeciwnie: różnic między polskimi i wschodnioniemieckimi reakcjami na tezy Meyera nie można było nie zauważyć. Po zachodniej stronie Odry i Nysy było widać gwałtowne odrzucenie, po wschodniej – ostrożną życzliwość. Niniejszy rozdział zajmuje się treścią ówczesnych odpowiedzi i tym, co zostało przemilczane, a także stawia pytania o potencjał porozumienia, jaki z tego wynikał. Na końcu zostanie przedstawiona odpowiedź na pytanie, dlaczego w owym czasie polsko-niemiecki dialog podręcznikowy mimo obiecujących sygnałów z Polski nie doszedł do skutku i co przez następne półtorej dekady musiało się wydarzyć, by w końcu stało się to możliwe.

Polskie reakcje

Jako pierwszy ogólnie pozytywną odpowiedź na tezy Meyera napisał Gerard Labuda w imieniu poznańskiego Instytutu Zachodniego. Sygnalizował w niej gotowość do rozmów, radził jednak, by początkowo trzymać się z daleka od najnowszej historii stosunków polsko-niemieckich¹.

¹ Gerard Labuda, *Próba nowego ukazania stosunków polsko-niemieckich w nauczaniu szkolnym*, w: „Przegląd Zachodni”, 12/11–12 (1956), s. 346–356; niemieckie tłumaczenie: Gerard Labuda, *Ein Versuch, die deutsch-polnischen Beziehungen im Schulunterricht neu darzustellen*, w: „Internationales Jahrbuch für den Geschichtsunterricht” (1956), s. 311–324. Rhode poinformował Eckerta, że przygotowane przez niego niemieckie tłumaczenie było mniej polemiczne niż tekst oryginalny: Gotthold Rhode an Georg Eckert, 2.6.1958, Bundesarchiv Koblenz [dalej: BAK], N 1445/146.



1. Historyk Gerard Labuda, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, członek Komisji Podręcznikowej PRL – RFN

Było to pod pewnymi względami zaskakujące, bowiem jeśli jakikolwiek temat bardziej niż inne wymagał „porozumienia”, była to z pewnością nazistowska okupacja w Polsce. Labuda działał nie na własną rękę, ale w porozumieniu z polskim ministerstwem spraw zagranicznych, które prowadziło własną niebezpieczną grę: z jednej strony Warszawa wyrażała nadzieję na szybką poprawę stosunków z RFN i w tym kontekście dialog na temat historii wydawał się pożądany, z drugiej zaś należało brać pod uwagę interesy Związku Radzieckiego². Tezy Meyera potwierdzały jednak, że strona zachodniemiecka nie była w zasadzie gotowa, by dyskutować o latach wojny bez wspominania o dwuznacznym udziale ZSRR w tym konflikcie. Takie-

go ryzyka nie chciano podejmować w Warszawie. Kolejne recenzje tez Meyera napisali Kazimierz Piwarski, Ewa Maleczyńska i Kazimierz Popiołek³. Przy całej wojowniczej retoryce także ta trójka wskazywała na możliwość porozumienia.

Biorąc pod uwagę te reakcje, szybko okazało się, że zaproponowany przez Meyera „materiał do negocjacji” daje się podzielić na trzy obszary: tematy, w których istnieje konsensus, rozbieżności albo tematy tabu. Żaden z polskich recenzentów nie zaprzeczył więcej niż połowie tez Meyera, mogą więc być one zaliczone do zagadnień, co do których istniał konsensus⁴. Nie jest zaskakujące, że dotyczyły one przede wszystkim wypowiedzi, które przedstawiały Polaków jako suwerenny naród i istotnego członka europejskiej rodziny i tym samym przeciwstawiały się germanocentrycznym mitom

² Gerard Labuda, *Rozmowy podręcznikowe: 1956–1990*, w: tegoż (red.), *Polsko-niemieckie rozmowy o przeszłości*, Poznań 1996, s. 461.

³ Recenzje Kazimierza Piwarskiego, Ewy Maleczyńskiej i Kazimierza Popiołka znajdują się w niemieckim tłumaczeniu w: Enno Meyer, *Anmerkungen zu drei polnischen Kritiken der Thesen über die Darstellung der deutsch-polnischen Beziehungen im Geschichtsunterricht*, w: „Internationales Jahrbuch für den Geschichtsunterricht”, 6 (1957/1958), s. 347–360.

⁴ „Uwagi dotyczą 20 z 47 tez”, Meyer, *Anmerkungen...*, s. 350.

historycznym niemieckich badań nad wschodem. Na tematy, co do których istniały rozbieżności, wskazują liczne zarzuty ze strony polskich recenzentów wobec pozostałych tez – w sumie 20. Te zarzuty wynikały zasadniczo z dwóch punktów widzenia. Po pierwsze, co było zaskakujące dla wielu zachodnioniemieckich obserwatorów, przekonanych o całkowitej sowietyzacji polskiego życia intelektualnego, nadal istniały bastiony dość tradycyjalnie ukierunkowanej świadomości narodowej. W tym duchu formułowano warte rozważenia historiograficzne zastrzeżenia, np. domagano się, by mocniej podkreślić działania na rzecz reformy Rzeczypospolitej pod koniec XVIII w. i tym samym osłabić tezę, że Polska w pewnym stopniu sama była winna ówczesnych rozbiorów ze względu na wewnętrzny kryzys. Inne uwagi wynikały raczej z dogmatów polityki historycznej i nie odpowiadały naukowemu podejściu. Przykładowo recenzenci domagali się niemal całkowitego potępienia zakonu krzyżackiego i zasadniczo negatywnie oceniali politykę Prus wobec Polski. Widocznie warszawska polityka historyczna wciąż nie mogła zrezygnować z przekonania o wielowiekowej dziedzicznej wrogości polsko-niemieckiej. Na te pozanaukowe powody Meyer wskazywał wyraźnie w swojej odpowiedzi wobec polskich krytyków.

Drugi pakiet krytycznych uwag z polskiej strony wynikał, przynajmniej powierzchownie, z historyczno-materialistycznej wizji historii. Z tego punktu widzenia formułowano zarzuty, że tezy Meyera zbyt mało uwagi poświęcają kwestiom rozwoju naukowego i społecznego. Wskazywano w tym kontekście m.in. na Hanzę, która kształtowała przez setki lat stosunki polsko-niemieckie, a jednak niemalże nie została uwzględniona w tezach. Meyer przyjął tę krytykę i odpowiednio zmienił późniejsze wydania tez⁵. Było jednak zauważalne, że polscy krytycy Meyera odwoływali się do rzekomych praw historycznego materializmu m.in. po to, by uzasadnić otwarcie nacjonalistyczne i częściowo (niezgrabnie) apologetyczne interpretacje historii. Przykładowo twierdzili, że wysiedlenia Niemców z niemieckich terenów wschodnich po zakończeniu drugiej wojny światowej ostatecznie zakończyły tylko naturalny i niewymuszony proces, który przebiegał od XIX w. – a mianowicie „ucieczkę ze wschodu” niemieckiej ludności na zachód. Meyer bez wątplenia wyczuł takie zafałszowania historii i jednoznacznie odrzucił je w swojej odpowiedzi na recenzje⁶.

Jeśli chodzi o zakres tematów tabu, to był on znaczący, mimo że Polacy w swoich wypowiedziach tylko nieznacznie o nich wspominali. Przede wszystkim chodziło o rolę Związku Radzieckiego w czasie drugiej wojny

⁵ Tamże, s. 348n.

⁶ Tamże, s. 348.

światowej i jego zaangażowanie najpierw w rozbitcie państwa polskiego, a następnie polskiego ruchu oporu. Obawa poruszania drażliwych dla Sowieców tematów była u polskich recenzentów tak daleko posunięta, że początkowo żaden z nich nie odważył się otwarcie pisać o drugiej wojnie światowej.

Wschodniemieckie reakcje

Tezy Meyera spotkały się z jednoznacznym odrzuceniem przez historyków z NRD, którzy uważali, że polsko-niemiecki dialog na temat historii zasadniczo może rozwijać się tylko na podstawie historyczno-materialistycznej interpretacji historii, a więc wyłącznie między NRD i PRL. Bez wątplenia niefortunny był fakt, że Meyer przedstawił polsko-niemieckie rozmowy podręcznikowe z lat 1937–1938 jako możliwy punkt wyjścia do ponownego nawiązania dialogu podręcznikowego. Twierdzenie jednak, że na tej podstawie widać, „z jaką Polską autor życzy sobie porozumienia (...), a mianowicie z faszystowską Polską Piłsudskiego i jego epigonów z dzisiejszej polskiej emigracji”, jak czynił to Felix-Heinrich Gentzen, było złośliwą insynuacją, podobnie jak uwaga, że Meyer ostatecznie nie wyzwolił się ze sposobu myślenia niemieckich badań nad wschodem⁷. Wprawdzie także Gentzen musiał przyznać, że Meyer wyraźnie dystansował się od ich dogmatów, przede wszystkim w stosunku do czasów przedhistorycznych i średniowiecza, np. od tezy o nieprzerwanej, wielowiekowej kontynuacji germańsko-niemieckiego osadnictwa na wschodzie, podobnie jak od tezy o wikingach, zgodnie z którą założenie średniowiecznego państwa polskiego należy przypisać normańskim władcom. Tego typu ustępstwa dla wczesnego okresu historii były w ocenie Gentzena niczym więcej jak tylko prostą polityką symboliczną, bowiem „im bliżej czasów nowożytnych, tym oszczędniej autor idzie na kompromis z polską stroną”⁸. Sformułowaniu Meyera na temat udziału Prus w pierwszym rozbiórce Polski oraz niemieckiej polityki w okresie pierwszej wojny światowej Gentzen przypisywał apologetyczne zamiary. Przede wszystkim zaatakował jednak tezę Meyera dotyczącą historii najnowszej, która przedstawiała współwinę ZSRR w upadku Polski w 1939 r. i która mówiła, że Berlin Wschodni zaakceptował granicę na Odrze i Nysie w 1950 r. tylko pod wpływem radzieckich nacisków.

⁷ Felix-Heinrich Gentzen, recenzja: Enno Meyer, *Über die Darstellung der deutsch-polnischen Beziehungen im Geschichtsunterricht*, w: „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft”, 6 (1957), s. 1309–1319, tu s. 1312.

⁸ Gentzen, recenzja: Enno Meyer...

Akcja równoległa

Obok tych *wyraźnych* reakcji z bloku wschodniego pojawiła się jedna ważna *ukryta*: powołanie Komisji Historyków Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Nie było z pewnością przypadkiem, że nastąpiło to dokładnie w momencie, gdy Enno Meyer zaprezentował swoje tezy podręcznikowe⁹. A jeszcze mniej przypadkowe było to, że na swoim pierwszym posiedzeniu w listopadzie 1956 r. polsko-wschodnioniemiecka komisja zajęła się porównaniem podręczników szkolnych¹⁰. Gdyby wierzyć oficjalnym zapewnieniom, tego typu rozmowy oczywiście nie były w ogóle potrzebne. Labuda m.in. w swojej opinii na temat tez Meyera stwierdził, że „coraz intensywniejszym” kontaktom ze wschodnioniemieckimi kolegami zawdzięczano to, „że z naszych podręczników zniknęły praktycznie wszystkie emocjonalne i poniżające oceny narodu niemieckiego jako całości”¹¹.

Za zamkniętymi drzwiami brzmiało to oczywiście zupełnie inaczej. Nie tylko polscy i wschodnioniemieccy historycy sprzecali się znacząco o tezy Meyera. Zastanawiając się, czy możliwe jest osiągnięcie porozumienia z zachodnioniemieckimi naukowcami, Labuda wywołał ostre spięcie ze swoim wschodnioniemieckim kolegą Gerhardem Schilferem, które zakończyło się wykluczeniem Labudy z komisji¹². Jeszcze ważniejsze było to, że oba bratnie państwa socjalistyczne nie mogły osiągnąć konsensusu w sprawie oceny polsko-niemieckiej przeszłości. Tych oczywistych wniosków nie mogły nawet przykryć zawile sformułowanie protokołu końcowego z posiedzenia, takie jak: „Rozmowy na temat pracy podręcznikowej w NRD i PRL wykazały pełną zgodność w tym punkcie, że odrzucały wspólne zunifikowane stanowisko. Nie zawsze to, co było postępowe dla narodu niemieckiego, było tak samo postępowe dla narodu polskiego”¹³.

⁹ Na temat reakcji na tezy zob. Enno Meyer, *Deutsch-polnische Schulbuchgespräche. Ein Zwischenbericht zu den gegenwärtigen deutsch-polnischen Schulbuchkonferenzen der beiderseitigen Unesco-Kommission*, w: „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht”, 24 (1973), s. 35–43, tu s. 37.

¹⁰ Na temat Komisji Historyków PRL i NRD wyczerpująco pisze Stefan Guth, *Geschichte als Politik. Der deutsch-polnische Historikerdialog im 20. Jahrhundert* (Ordnungssysteme 45), München 2015, s. 307–352.

¹¹ Labuda, *Próba nowego ukazania...*, s. 313.

¹² Labuda, *Rozmowy podręcznikowe...*, s. 462.

¹³ Ergänzungsbericht zum Schlussprotokoll der 1. Tagung der deutsch-polnischen Historikerkommission, 5.11.1956, Archiv der Berlin-Brandenburgischen Akademie der Wissenschaften, Zentralinstitut für Geschichte, Bl. 555.

Zgodzono się więc jedynie na to, że nie można było osiągnąć zgody. Wynikało to z faktu, że obie strony obciążały natychmiast narzucony im internacjonalistyczny punkt widzenia historii wzajemnych stosunków ukrytymi celami narodowymi: przykładowo polscy historycy musieli się nagimnastykować, by udowodnić, że w przypadku Polski społeczne i narodowe wysiłki emancypacyjne z reguły się z sobą wiązały. Z drugiej strony wschodnioniemieccy historycy okazywali się niegodni zaufania, bowiem wykorzystywali historiografię opartą na walce klas, by uwolnić się od odpowiedzialności za narodowy socjalizm. Według wschodnioniemieckiej wykładni zarówno polskie, jak i niemieckie państwo późnych lat 30. były w jednakowym samym stopniu „faszystowskie”, a niemiecki atak na Polskę był tym samym interpretowany jako konieczny epizod w samozniszczeniu mocarstw imperialistycznych. Narzucony z góry pogląd, że sprawami narodowymi należy się zajmować w niewielkim stopniu, wyświadczył więc w rozmowach polsko-niemieckich niedźwiedzią przysługę. Tym samym można wnioskować, że nie w braku uwzględnienia historyczno-materialistycznej retoryki należy doszukiwać się powodów niepowodzenia inicjatywy Meyera w latach 50.

Dlaczego w 1956 r. nie doszło do rozmów podręcznikowych?

Wymienić należy tu przede wszystkim trzy przyczyny – albo grupy przyczyn: polityczne, historiograficzne i moralne. W kontekście zimnej wojny rozmowy podręcznikowe były działaniem silnie politycznym, a w drugiej połowie lat 50. polityka nie była jeszcze na takie działania gotowa. Wynikało to z doktryny Hallsteina, podobnie jak z kryzysu berlińskiego 1958 r. i budowy muru berlińskiego w 1961 r. Ponad 20 lat po opublikowaniu tez Meyera Hans-Adolf Jacobsen trafił w sedno problemu, gdy w 1975 r. oceniał polsko-niemieckie rozmowy podręcznikowe: „Chodzi tu bowiem także o fragment dyplomacji historycznej albo dyplomatycznej historii. Zależnie, co się wybierze”¹⁴. Jak wiadomo, rozmowy podręcznikowe rozpoczęły się dopiero po podpisaniu układu normalizacyjnego z 1970 r. Najlepiej można zrozumieć *modus operandi* komisji podręcznikowej od czasów jej początków w 1972 r. do zakończenia pracy nad zaleceniami w 1976 r., jeśli spojrzy się na nią jak na

¹⁴ Hans-Adolf Jacobsen, *Bilanz der 8. Deutsch-Polnischen Schulbuchkonferenz*, w: „Das Parlament”, 10.05.1975, s. 14–17.

swego rodzaju Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie pośród historyków. Tym bardziej że działalność komisji nakładała się w dużej mierze czasowo na proces helsiński, a także była ona wyraźnie umieszczana w tym kontekście przez rządy w Warszawie i Bonn¹⁵. W ramach komisji podręcznikowej, podobnie jak w ramach KBWE, na gotowość do rozmów ze strony demokracji ludowych można było liczyć tylko wtedy, gdy uwzględniło się polityczne interesy centrali partyjnych w Moskwie i Warszawie. Strona zachodnia uznała w Helsinkach *de facto* władzę Moskwy nad Europą Środkowo-Wschodnią, podobnie jak polską granicę na Odrze i Nysie. W tym samym czasie w ramach komisji podręcznikowej zachodnioniemieccy historycy zrezygnowali w większości z podawania w wątpliwość kontrowersyjnych podstaw peerelowskich mitów założycielskich, w szczególności odwołania się do roli Związku Radzieckiego i rzekomej „repolonizacji” nowych terenów zachodnich.

W zamian Moskwa zgodziła się w Helsinkach na rozmowy o prawach człowieka, co później okazało się zgubne dla systemu komunistycznego. A w ramach komisji podręcznikowej gotowość Warszawy do dialogu historycznego ze stroną zachodnioniemiecką (początkowo raczej formalna) spowodowała ostatecznie rezygnację przez stronę peerelowską z prowadzenia oficjalnie dogmatycznej narracji historycznej i tym samym otworzyła drogę do rewizji, którą w kolejnych latach ostrożnie, ale konsekwentnie podążali polscy i niemieccy historycy. O takich ustępstwach wobec warszawskich komunistów w 1956 r. w RFN nawet nie myślano, a najmniej tego typu zakulisowe działania brał pod uwagę prostolinijny Enno Meyer. Jednak bez wsparcia ze strony polityki odprężenia inicjatywie porozumienia zapoczątkowanej przez Meyera brakowało w drugiej połowie lat 50. kontekstu, w którym mogłaby się rozwinąć.

Założenie, że w 1956 r. wyłącznie warunki polityczne uniemożliwiały porozumienie, jest jednak niekompletne. Pod koniec lat 50. także historycy z obu krajów nie byli jeszcze wystarczająco gotowi do wypracowania daleko idącego porozumienia. Labuda mówił o tym 20 lat później, gdy oceniał z perspektywy czasu tezy podręcznikowe Enno Meyera: „Wtedy problematyczne były nie fakty, ale ich interpretacja”¹⁶. Zgodnie z tym inicjatywa Meyera przypadła na okres, w którym polscy i niemieccy historycy dostrzegali

¹⁵ Na temat komisji podręcznikowej zob. Guth, *Geschichte als Politik...*, s. 373–454, a także Thomas Strobel, *Transnationale Wissenschafts- und Verhandlungskultur: Die gemeinsame Deutsch-Polnische Schulbuchkommission 1972–1990*, Göttingen 2015.

¹⁶ Forum: *Schulbücher in der Bundesrepublik Deutschland und in Polen. Auslüften der Vorurteile und Klischees*, w: „Polityka”, 25.10.1975, BAK B 336/288.



2. Historyk Martin Broszat, dyrektor Instytutu Historii Najnowszej w Monachium w latach 1972–1989

wprawdzie w poszczególnych obszarach historiografii rosnący zbiór faktów, co do których można było osiągnąć konsensus, jednak na nadrzędnej płaszczyźnie szerszych ram interpretacyjnych nadal panowało przekonanie o zasadniczych różnicach w ocenie. Trzeba sobie uświadomić, że wszystkie przełomowe prace, które zmieniły zasadniczo spojrzenie niemieckiej historiografii na Polskę, ukazały się dopiero po opublikowaniu tez Meyera. Należą do tego niczego nieprzemilczająca praca na temat niemieckiej okupacji w Polsce pióra Hansa Roosa z 1959 r., książki Martina Broszata na temat nazistowskiej, a w dłuższej perspektywie – niemieckiej

polityki wobec Polski, tezy Fritza Fischera i Imanuela Geiśa na temat kontynuacji niemieckiej polityki ekspansji wobec Polski w okresie pierwszej i drugiej wojny światowej oraz tezy Waltera Schlesingera na temat średnio-wiecznego niemieckiego osadnictwa na wschodzie¹⁷.

W 1961 r. Martin Broszat ze swoich badań nad niemiecką okupacją w okresie drugiej wojny światowej wysunął wniosek, że w wyniku nazistowskiej polityki wobec Polski Niemcy na stałe utraciły prawo do roszczeń wobec terenów wschodnich¹⁸. Fakt, że ocena Broszata nie spowodowała prawie sprzeciwu, podczas gdy podobne oceny zagranicznych historyków jeszcze pięć lat wcześniej wywoływały gwałtowne oburzenie, wskazuje na niewidoczną, ale głęboko sięgającą zmianę poglądów w tym okresie¹⁹.

¹⁷ Hans Roos, *Polen in der Besatzungszeit*, w: Werner Markert (red.), *Osteuropa-Handbuch Polen*, Köln – Graz 1959, s. 167–193; Martin Broszat, *Narodowo-socjalistyczna polityka w sprawie Polski 1939–1945*, Warszawa 1966; Martin Broszat, *200 lat niemieckiej polityki wobec Polski*, Warszawa 1999; Fritz Fischer, *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszieldpolitik des kaiserlichen Deutschland 1914/18*, Düsseldorf 1961; Imanuel Geis, *Der polnische Grenzstreifen 1914–1918. Ein Beitrag zur deutschen Kriegszieldpolitik im Ersten Weltkrieg*, Lübeck – Hamburg 1960; Walter Schlesinger, *Die geschichtliche Stellung der mittelalterlichen deutschen Ostbewegung*, w: „Historische Zeitschrift”, 183/3 (1957), s. 517–542.

¹⁸ Broszat, *Narodowo-socjalistyczna polityka...*, s. 192.

¹⁹ Symboliczna dla tego procesu jest recepcja pracy Elizabeth Wiskemann, *Wschodni sąsiedzi Niemiec: problematyka linii Odry i Nysy oraz czeskich terenów pogranicznych*, Warszawa 1960.

Zasadniczo to te przemiany w niemieckiej historiografii stopniowo wpływały na polskich historyków i rewizję ich jednowymiarowego poglądu na Niemcy i stosunki polsko-niemieckie.

Wracając do tez Meyera, należy stwierdzić, że bez wątplenia odpowiadały one duchowi czasu i nie mogło być inaczej. Meyerowi chodziło przecież o to, by pośredniczyć między dominującymi ówczesznie w Polsce i Niemczech interpretacjami i poglądami. Zauważalne jest więc, że Meyer poświęcił losowi Polski w okresie drugiej wojny światowej 28 wierszy, by zaraz potem opisać granicę na Odrze i Nysie oraz wypędzenia Niemców w 32 wierszach²⁰. Na tej podstawie mogło powstać niefortunne wrażenie, że Meyer przyjął powszechną ówczesznie w kręgach wypędzonych praktykę zestawiania polskich cierpień w czasie okupacji z niemieckimi cierpieniami związanymi z wypędzeniami. Wrażenie wzmocniła zawyżona liczba dwóch milionów niemieckich ofiar wypędzeń, którą Meyer przejął od Grupy Roboczej z Getynge²¹.

Jednakże nie można nie zauważyć, że początkowo także polska strona, ograniczona przez wzgląd na wrażliwe dla Sowietów tematy, zajęła się najnowszą przeszłością bardzo niechętnie. Było znamienne, że do odpowiedzi na tezy Meyera wybrano historyka średniowiecza, Gerarda Labudę, który prawie nie wypowiadał się na temat historii najnowszej²². Z tego punktu widzenia na drodze do szybkiego porozumienia na przełomie lat 50. i 60. stały nie tylko utrudnienia polityczne między blokami. Raczej należałoby się poważnie na stwierdzenie, że gotowość do konsensusu ze strony naukowców nie była jeszcze wystarczająca, by doprowadzić do szerokiego porozumienia, bowiem zawężone narodowo punkty widzenia odgrywały w tym czasie jeszcze zbyt dużą rolę. Dopiero stopniowe różnicowanie i rozszerzanie horyzontów interpretacyjnych w obu historiografiach narodowych spowodowały zbliżenie większych ram interpretacyjnych w latach 60.

Co więcej, w 1956 r. jeszcze się nie odbyło moralne przepracowanie najnowszej historii wzajemnych stosunków. Jako jego wyraz można widzieć dialog między Kościołami, który – jak wiadomo – został nawiązany dopiero dekadę później, między 1965 a 1968 r. W jego ramach obie strony uzależniały aktualne pojednanie od porozumienia na temat wspólnej

²⁰ Meyer, *Über die Darstellung...*, s. 241–243.

²¹ Na temat liczby ofiar zob. obliczenia Rüdiger Overmanna, np. tenże, *Kriegsverluste im Kontext von Reparationsinteressen*, w: „Historie”, 1 (2008), s. 93–102.

²² „Na temat czasów najnowszych nie chciałbym się szczegółowo wypowiadać. Na tym etapie dyskusji należy raczej sformułować tylko pewne ogólne zasady, które powinny umożliwić pozytywne rozwiązania na tym odcinku dziejów szczególnie sprzecznych punktów widzenia”. Labuda, *Próba nowego ukazania stosunków...*, s. 354.

przeszłości²³. Punktem kulminacyjnym tego procesu były wielokrotnie cytowane słowa polskich biskupów: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. PZPR przeciwstawiała się z całą mocą temu procesowi, bowiem z perspektywy partyjnego betonu nie można było żadną miarą zaakceptować tego, że polsko-niemieckie pojednanie odbędzie się właśnie na podłożu chrześcijańskim. Mimo to pojednanie między Kościołami sprawiło, że partia poczuła się w sytuacji wymagającej szybkiego działania i w konsekwencji przyspieszyła proces normalizacji stosunków z RFN.

Na początku lat 70. komisja podręcznikowa korzystała z owoców tego politycznego, historiograficznego i moralnego procesu zbliżenia. Czy należałoby więc stwierdzić o Enno Meyerze, odwracając słynne powiedzenie Gorbaczowa, że „kto za wcześniej przychodzi, tego życie karze”? Można to jednak też widzieć inaczej. Meyer i jego tezy nie były końcem, lecz początkiem długiego procesu porozumienia. Jego niezaprzeczalną zasługą jest to, że na przekór przeszkodom, które wydawały się niemożliwe do przewyciężenia, pełny energii rozpoczął ten proces i realizował go z wielkim uporem.

²³ Rozmowy zainicjowało jesienią 1965 r. memorandum Kościoła ewangelickiego w Niemczech na temat stosunków polsko-niemieckich oraz wypowiedź: *Evangelische Kirche in Deutschland* (red.), *Die Lage der Vertriebenen und das Verhältnis des deutschen Volkes zu seinen östlichen Nachbarn. Eine evangelische Denkschrift*, Hannover 1965. W listopadzie polscy biskupi pisali w liście do swoich niemieckich braci biskupów z pamiętnym podsumowaniem: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Odpowiedź niemieckich biskupów była początkowa zachowawcza, jasną gotowość do porozumienia sygnalizowało dopiero w 1968 r. memorandum zachodnioniemieckiego katolickiego Kręgu z Bensbergu; zob. Basil Kerski, Thomas Kycia, Robert Żurek, *„Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”: orędzie biskupów polskich i odpowiedź niemieckiego episkopatu z 1965 roku: genzeza, kontekst, spuścizna*, Olsztyn 2006.